GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 60 kwart. zł. 1,80, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 79 „ „ 2,36, pod opaską w Polsce - - - „ 75 „ „ 2,25, w agenturach - - - - - - - „ 70 „ „ 2,10.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę
Konto czekowe: P. K. O. 200695.
Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy. —: :—:

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 70 | Toruń, wtorek, 11 sierpnia 1925 | Rok 3

Niemiecka bezczelność przechodzi granice.

W dniu 7. b. m. w parlamencie niemieckim padły słowa, jakich nie słyszały bodaj dotychczas ściany miejsc przeznaczonych dla przedstawicielstwa narodowego.

— **„Polskie państwo bandytów musi zniknąć z powierzchni i zniknie** (Der polnische Raubstaat muss und wird wieder verschwinden)." —

W niszczeniu wszystkiego co polskie objawiła się nienawiść niemiecka od wieków. Nawała germańska, dążąca do opanowania wschodu Europy jako potężnej podstawy dla opanowania całego kontynentu nie cofała się przed żadną zbrodnią by zniszczyć plemię słowiańskie, które jej stawiło odpór w zdobywaniu tego wschodu.

Krwawa rzeź Kaszubów w Gdańsku w roku 1308-ym w odpust św. Dominika, w którym wycięto w pień 10,000 Kaszubów, by zniemczyć Gdańsk jest strasznym przykładem nienawiści rasy germańskiej do Słowian.

Wilhelm II. w roku 1914-ym w manifeście wrześniowym do wojsk wschodnich nawołując:

— **„Jeżeli będziecie zmuszeni opuścić Polskę, nie szczędźcie żadnego miasta, żadnego domu, zamieńcie wszystko w popioły u stóp waszych."** — był wykonawcą hasła germańskiego, wydanego przeciw słowiańszczyźnie: Aurotten! Vertilgen!

Pokój wersalski po najkrwawszej z krwawych wojen nie zmienił położenia, bo nie osłabił Niemiec do tego stopnia, by musiały zrezygnować z zemsty, zaprzysiężonej słowiańszczyźnie. Nie zostawił im dość sił, by rozpocząć od nowa walkę z zachodem Europy, zwrócił jednak całą ich siłę przeciw wschodowi, pozwalając złączyć wszystkie siły przeciw Polsce, jako najsilniejszemu dziś bastjonowi słowiańszczyzny i Europy wschodniej. Taktyka Niemiec powojennych jest tylko powrotem do historji. Dyplomacja niemiecka spostrzegła, że walka na dwa fronty bywa nierówna, nie tylko zbrojna lecz i polityczna.

Polska musi więc być przekonana, że długi jeszcze okres czasu będzie musiała wstrzymywać główny impet naporu germańskiego, tem silniejszy, że dyktowany obok interesu politycznego wiekową nienawiścią rasową.

Polska temu naporowi nie tylko musi się przeciwstawić lecz musi się jemu ostać. W tem leży interes wszystkich narodów słowiańskich nie wyłączając narodu rosyjskiego. Jakiekolwiek byłyby w przyszłości sprzeczności w polityce narodów słowiańskich ten jeden wzgląd musi je połączyć.

Pomocy Polska może się spodziewać na zachodzie od Francji, której interesy mają wiele wspólnych cech z interesami polityki polskiej. Wydajność tej pomocy może się jednakże zmniejszyć i może nadejść chwila, w której będziemy skazani na własne siły.

Wczorajsza dyskusja w parlamencie niemieckim wykazała jakoby pewien zwrot w opinji pewnych kół niemieckich. Jednakże jest to raczej polityka taktyki, niebezpieczniejsza, bo wyrozumowana nie gorączkująca się w takich momentach jak obecny. Wynika stąd tylko nauczka, że są w Niemczech ludzie, którzy umieją wywierać politykę na zimno. We wczorajszem porannem wydaniu „Vorwärtsa" znajdujemy następujący ustęp o polityce niemieckiej w stosunku do Polski, przedstawiający ją wręcz jako nową politykę rozbiorową:

— **„Polityka niemiecka działająca na zachodzie palmą pokoju, a wschodowi grożąca źle opancerzoną pięścią jest logiczną niemożliwością. Nie może być by obecny rząd chciał takiej polityki. Dlatego też trzeba unikać wszelkich pozorów jakoby ona była tolerowana i uprawiana za kulisami.**

Gadanie o „polskiem państwie sezonowem" jest niedorzecznością. Po wieku rozdarcia znalazła Polska swe państwowe zjednoczenie. Tem samem dano historyczny dowód, że rozbiór Polski był tylko „sezonową zdobyczą" państw rozbiorowych. Jeżeli nam Niemcom cięźko zdobyta i mimo wszystkich strat poprzez wojnę światową utrzymana jedność państwowa jest wielkiem dobrem to powinniśmy zrozumieć, że i Polacy nie inaczej to odczuwają. Gdyby w świecie wzbudzono mniemanie, że w Niemczech istnieją poważne siły, spekulujące na rozbiór Polski, to miałoby to fatalne, niebezpieczne dla pokoju Europy skutki". —

Wyraźniej nie można mówić nie tylko w Niemczech ale i w Polsce i w całym świecie. A przecież jeden z przywódców socjaldemokracji niemieckiej dr. Breitscheid rozpoczął w Genewie przed Ligą Narodów dyskusję o nowym podziale Polski.

Jest rzecz w tem, by tego rodzaju słówkom nie pozwolić się omamić. Żadne stronnictwo w Niemczech nie może się odważyć wypisać na swym sztandarze hasła rezygnacji z ziemi pomorskiej, poznańskiej i śląskiej. Stronnictwo takie byłoby odrazu zdane na zupełne bankructwo polityczne.

Wynika stąd, że walka między Polską a Niemcami musi się rozegrać do końca, że na walkę tę trzeba się dobrze przygotować, bo będzie ona niezmiernie trudna i że tę walkę Polska musi wygrać, jeżeli chce uratować siebie i cały wschód słowiański przed zalewem germańskim.

B.

Pierwsze polskie manewry.

Przybycie na miejsce generalicji naszej i misji zagranicznych.

Warszawa 8. 8. (Tel. wł.).

Dziś wyjeżdża z Warszawy na wschodni teren manewrów specjalnym pociągiem sztab kierownictwa manewrów z gen. Rozwadowskim na czele. W poniedziałek wyjeżdża z Warszawy 6 dalszych pociągów: 1 pociąg z szefem sztabu generalnego Stan. Hallerem, 2 zabiorą zagraniczne misje wojskowe, reszta pociągów jest przeznaczona dla prasy i gości.

Gen. Gouraud złoży wieniec na grobie nieznanego żołnierza w Warszawie.

Jutro przybywa do Warszawy większa część misyj zagranicznych wojskowych, które mają asystować w charakterze obserwatorów w tegorocznych manewrach polskich. Przybyły między innymi misja francuska z generałem Gouraud na czele, oraz misje włoska, estońska i rumuńska a misje angielska, belgijska, hiszpańska, portugalska i czechosłowacka przybędą w niedzielę, poczem udadzą się w ten sam dzień na wyznaczony teren manewrów.

Głos Niemca w sprawie optantów.

„Vorwärts" drukuje list optanta niemieckiego, urzędnika bankowego z Bydgoszczy, umieszczonego wraz z innymi optantami w Pile. List ten niezwykle charakterystyczny dla całej sprawy optantów podajemy poniżej w tłumaczeniu:

— „Ze zdziwieniem czytamy optanci, umieszczeni w obozie w Pile o hałasie (von dem Rummel) który zainscenizowała t. zw. prasa „narodowa" z racji naszego wydalenia z Polski. **Natrętna reklama Deutschnationale, którzy tutaj nawoływali do protestów i manifestacyj, rozdzielając darmo swe szczujące dzienniki (Hetzblätter) działa wprost odrażająco. Nam — Boże drogi — nie chodzi o depesze hołdownicze i protestujące.**

Co powiedzieć o depeszy hołdowniczej t. zw. „völkische" mieszkańców obozu do gen .Ludendorffa. W depeszy tej przesyłają oni

„przywódcy i wybawicielowi przysięgę wierności w nadziei, że bliska jest godzina, w której J. E. wynagrodzi nam innemi środkami krzywdę, wyrządzoną nam przez Polskę".

Co nato powiedzieć? Czy ci ludzie zapomnieli o tem wszystkiem cośmy w ostatnim czasie przeżyli na Wschodzie?

Kto jest winien, że Niemcy muszą teraz opuszczać w dawnyc. Prusach Zachodnich swe siedziby?

Czy nie kto inny jak ten sam gen. Ludendorff, **któremu nie wystarczało stworzenie królestwa polskiego, który musiał mieć jeszcze daleko idące „strategiczne poprawki graniczne" by móc zaspokoić swój niezaspokojony głód ziemi.** Ten sam gen. Ludendorff, który chciał do czarta wyrzucić gen. Hoffmanna i o tem wie na niemieckim (?) wschodzie każde dziecko — zato, że w roku 1918-ym chciał zawrzeć rozumny pokój z Rosją.

Po wsze czasy byłyby siedliska niemieckie na Wschodzie bezpieczne przed słowiańskiem natarciem, gdyby błazeństwa wszechniemieckie i obecnie Völkische a z nimi wołowe rozumy byłych generałów nie sabotowały przemocą pokoju, któryby nam zostawił na wschodzie światła i powietrza tyle ilebyśmy byli tylko zapragnęli.

Przegrana wojna cięży na nas ucie-kinierach(?). Manja byłej kasty panów jest w pierwszym rzędzie winna naszej nędzy. **Tej kasty panów, która sztucznie wychowała imperjalizm polski, która w swej politycznej naiwności zawsze wierzyła, że można sztucznie wychowane (aufgepöppeltes) „królestwo polskie" stworzyć pod knutem junkrów pruskich, która zupełnie na serjo pokładała podczas wojny światowej wielkie nadzieje w polsko - niemieckiej armji ochotniczej.**

Dziś głośno śmieją się w Polsce z manifestów „generałgubernatorstwa warszawskiego i „Oberost'u. **Nie zapomniano jeszcze komendantów etapowych i sądów wojennych na wschodzie i długo będzie się o nich pamiętało.**

DLATEGO NIENAWIŚĆ DO NAS NIEMCÓW, DLATEGO WYDALANIE OSTATNICH OPTANTÓW. JEST TO PORACHUNEK ZA CZAS W KTÓRYM NIEMIEC CY GENERAŁOWIE SIALI TUTAJ NIENAWIŚĆ I ZEMSTĘ — SWĄ PYCHĄ I MANJĄ WIELKOŚCI.

Tak spoglądamy na położenie my, uciekinierzy z Polski. **Prosimy dać nam święty spokój z czarno - czerwono - białemi chorągwiami i „narodowemi" uroczystościami powitalnemi. Wie my dobrze, że nie dla nas zadają sobie ludzie tyle trudu, że robi się to wszystko dla politycznego interesu.**

WYPRASZAMY SOBIE BY PEWNE CZYNNIKI W NASZEM IMIENIU NIELUDZKIEMI REPRESALJAMI I PROWOKUJĄCEMI DEPESZAMI SIAŁY NOWY NIEPOKÓJ NA WSCHODZIE.

Skład nowego senatu gdańskiego.

Lista członków nowego rządu została już ostatecznie ustalona. Ze strony socjalistów biorą w rządzie udział znany działacz socjalistyczny Gehl, jako wice-prezes dr. Kamintzer, redaktor Loops, Grünhagen, Ramminger z Orunji i radca miasta Sopot Bötrer. Z centrum Zawadzki, handlarz win Fuchs, adwokat Kurowski i przedstawiciel robotników Tormell, ze strony liberałów radca pocztowy Förster, adwokat Neuman, Lühkt i kupiec Silberfreund.

„Danziger N. N." zapatruje się dość sceptycznie na nowy rząd i oczekuje od niego czynu.

Rozstrzelanie Botwina.

Lwów, 6. 8. (Pat).

Dziś o godz. 10,15 zapadł wyrok w sprawie Naftalego Botwina mordercy wywiadowcy Józefa Cechnowskiego.

Na podstawie jednomyślnej uchwały trybunału, morderca skazany został na karę śmierci. Po ogłoszeniu wyroku obrońca Botwina zaapelował do przewodniczącego, by przedstawił skazanego do łaski p. Prezydenta Rzplitej. Wyrok miał być wykonany o godz. 12,15, lecz na prośbę obrońcy trybunał przedłużył wykonanie wyroku o 1 godzinę. O ile nie nadejdzie ułaskawienie, wyrok wykonany będzie o godz. 13,15.

Lwów, 7. 8. (Tel. wł.)

Po ogłoszeniu wyroku odprowadzono Botwina do więzienia, w którem wkrótce zjawił się rabin. Botwin poprosił rabina by opuścił celę. Następnie wypił butelkę konjaku i wypalił papierosa. O godz. 1-ej wszedł trybunał zawiadamiając Botwina, że Prezydent odrzucił prośbę o ułaskawienie. Botwin upadł blady na krzesło.

O godz. 1.15 wyprowadzono Botwina na miejsce stracenia. W drodze Botwin śpiewał nienaturalnym głosem międzynarodówkę. Kiedy przechodził obok cel, w których znajdowali się więźniowie polityczni, rozległy się okrzyki i oklaski.

Na miejscu stracenia przywiązano skazańca do słupa. W tej chwili podszedł do niego obrońca Akser i podając mu rękę rzekł:

— „Cześć Panu, Panie Botwin." —

Padła salwa i skazaniec, który podczas komendy począł śpiewać międzynarodówkę padł z przestrzeloną czaszką nie dokończywszy słów.

„Express Poranny" donosi, że prokurator i członkowie sądu doraźnego, który skazał Botwina na śmierć, otrzymali od komunistów wyroki śmierci.



OBRAZEK Z PIŁY.
Niezaradność i zła wola rządu niemieckiego spowodowały wśród optantów nędzę i zamieszanie. Rycina nasza przedstawia obozowisko licznej rodziny. Najmłodsze dzieci ulokowano w koszu, by im umożliwić jako — tako spokojny sen.

Debaty parlamentu niemieckiego osłaniają szowinizm Niemców.

Poseł socjalistyczny Nowak przedstawił fatalne położenie optantów w obozie w Pile i oświadczył, że **rząd polski ma formalne prawo do wydalenia optantów niemieckich z Polski,** nie można jednak ludzi, którzy zżyli się z ziemią poprostu wyrzucać. Gdyby Polska w dalszym ciągu stosowała tego rodzaju taktykę, Niemcy musiałyby podjąć odpowiednie kroki represyjne.

W imieniu centrum zabrał głos Buchholz i zaznaczył, że obecne rozprawy w parlamencie idą na rękę tylko propagandzie polskiej przeciwko Niemcom. Przechodząc do sprawy wojny celnej mówca podkreśla, że powinna ona być prowadzona w ten sposób, by Polacy przekonali się, iż w większej mierze zależni są oni od Niemiec, aniżeli Niemcy od Polski.

Przedstawiciel niemieckiej partji ludowej dr. Mittelmann oświadczył, że najważniejszą rzeczą obecnie jest ogólne oburzenie Niemiec na „krzywdy" wyrządzone im przez Polskę. **To co powiedziano o dzwonach strassburskich, że one tylko będą Niemcom dzwoniły, odnosi się również do Gniezna, Poznania, Torunia i Grudziądza.**

Poseł dr. Haas demokrata krytykował między innemi sposób rozmieszczenia optantów w Pile. Mówca następnie zwrócił się przeciwko ostrym atakom pos. Kubego i **uważa za niestosowne określenie Polski jako państwa zaborczego. Wszechniemcy powinni mieć zrozumienie dla Polaków, ponieważ wśród Polaków żyją nie sami tylko jaskrawi nacjonaliści. Mówca wyraził życzenie uregulowania niemieckich stosunków między Polską i Niemcami.**

Pos. Bredt oświadczył, że przyszłość Niemiec leży na wsch., znaczenie jednak dla Niemiec ma nie Polska, lecz Rosja. Z Polską musimy liczyć się jeszcze przez kilka lat zaś z Rosją przez całe wieki, dlatego też musimy prowadzić odpowiednią politykę. Francja i Polska były zawsze naszymi wrogami i nimy pozostaną.

Pos. Schulz winę za obecny stan rzeczy w obozie koncentracyjnym w Pile przypisuje pruskiemu ministr. spraw wewn. Mówca wyraża ubolewanie, iż w parlamencie niemieckim usprawiedliwiają z ław socjalistycznych postępowanie Polski przypominaniem dawnej polityki Ostmark vereinu. Rzecz tego rodzaju możliwa jest tylko w parlamencie niemieckim. Gdyby w sejmie polskim mówca powiedział coś podobnego, wywołałby z pewnością reakcję.

Wspólność niebezpieczeństwa dla Polski i Czech.

„Narodni Oswożeni" widzi w udziale oficerów czechosłowackich w manewrach armji polskiej nowy dowód konsolidacji przyjaznych stosunków między obydwoma państwami oraz zapoczątkowanie ery współpracy między dwiema armjami.

„Wrogie insynuacje — pisze dalej dziennik — jakoby Polska utrzymywała ogromną armję pozbawione są wszelkiej podstawy, gdyż Polska stale wykazuje tendencje nawskroś defensywne. Ostatnie oświadczenie gen. Sikorskiego pozwoliło rzucić okiem na polski system wojskowy i wpłynęło pokrzepiająco na Czechosłowację, gdyż wrogowie Polski są jednocześnie jej wrogami."

Wiadomości z Polski i ze świata.

WYKRYCIE DRUKARNI KOMUNISTYCZNEJ WE LWOWIE.

Wykryto przy ul. Poniatowskiego we Lwowie dużą drukarnię komunistyczną. Policja otoczyła dom i zaskoczyła drukarnię przy pełnej pracy. Na miejscu zastano maszynę tłoczącą odezwy antypaństwowe. Maszyna ta zdolna była do masowej produkcji. Znaleziono bardzo znaczną ilość druków przygotowanych do ekspedycji. Na maszynie drukowano właśnie odezwę apoteozującą czyn Botwina i jego osobę i wzywającą do przeszkodzenia rozprawom sądu doraźnego i wykonaniu egzekucji. Policja stwierdziła, że komuniści jeszcze przed 2-ma dniami wysłali znaczne ilości egzemplarzy tej odezwy na prowincję oraz próbowali rozplakatować ją we Lwowie.

POLSKA AKADEMJA HANDLOWA.

Gdańsk, 7. 8. (PAT.)

Niezwykle ruchliwa tutejsza Macierz Szkolna przystąpiła do urzeczywistnienia swego zamiaru stworzenia polskiej akademji handlowej w Gdańsku. Rokowania prowadzone przez Macierz Szkolną w Gdańsku z miarodajnemi czynnikami uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem. Jak wiadomo akademja handlowa w Gdańsku otrzymała do swego rozporządzenia piękny gmach, ofiarowany na ten cel przez przemysłowca łódzkiego Hejmanna.

PROGRAM NOWEGO RZĄDU.

Program nowej koalicji rządowej jest w ogólnych zarysach następujący: Partje koalicyjne stoją wyraźnie i lojalnie na stanowisku stosunków zatwierdzonych przez traktat wersalski i na platformie układów, istniejących między Gdańskiem a Polską. Rząd będzie rzecznikiem zagwarantowanych praw Gdańska, specjalnie zaś jego niezależności i kultury niemieckiej, jednakże przy obronie tego stanowiska wystrzegać się będzie wszelkich nacjonalistycznych i prowokacyjnych wystąpień.

Rząd skieruje główne usiłowania w stronę gospodarczą i dążyć będzie do podniesienia życia ekonomicznego Gdańska, leżącego w ruinie. Zajmie się usilnie reformą administracji, a przez redukcję zmniejszy ilość urzędników. Zreformowana będzie również policja.

WIECZOREK POLSKI W OLIWIE.

Oliwa. 5 bm. wieczorem odbył się w Domu Towarzyskim w Oliwie pierwszy wieczorek oświatowo - kulturalny, na który przybyła dość liczna publiczność. Wieczorek zagaił p. Stanisław Leszczyński, wskazując na cel tych wieczorków, które urządzane będą co kilka tygodni na przedmieściach Gdańska. Następnie chór męski „Moniuszko" pod batutą pana Jachimczaka odśpiewał kilka pieśni ludowych, poczem p. dr. Kubacz przedstawił w ogólnych zarysach pochodzenie narodu polskiego i początek historji jego. P. Stanisław Leszczyński odśpiewał kilka pieśni z akompanjamentem fortepianu, przy którym zajęła miejsce p. Racinlewska z Wrzeszcza. Wieczorek zakończył chór męski „Moniuszko" odśpiewaniem „Sztandarów na Kremlu" i „Jugosłowiańskiego marsza bojowego". Występy wszystkie jak i wykład dr. Kubacza znalazły wdzięcznych słuchaczów, którzy burzą oklasków dziękowali za tę ucztę duchową.

ROSJA.

MIĘDZYNARODÓWKA DZIECI.

Warszawa, 8. 8. (Tel. wł.)

Z Moskwy donoszą o zwołaniu zjazdu przywódców międzynarodówki dzieci.

Prawdziwa siła wojenna Niemiec.

Wychowanie wojskowe młodzieży. — Niemcy są zdolne stworzyć kilkumiljonową armję.

Znany pisarz wojskowy, podpułkownik Reboul przedstawia w szeregu artykułów ogłoszonych w „Le Temps" obecny stan niemieckiej armji powojennej. Odsłoniwszy cały aparat sprężystych organizacyj wojskowych, które w razie potrzeby mogą zasilić „Reichswehrę", Reboul dochodzi do wniosku, że obecna siła obronna Niemiec jest tylko redukcją dawniejszej armji cesarskiej.

„Niech jeno ta armja rozszerzy swoje etaty a odnajdziemy armję z 1914 r. Właśnie realizacja tej możliwości zajmuje w najwyższym stopniu generała von Seeckt. Z pomocą „Szupo", która może się zmieniać z „Reichswehrą", zdołał dotychczas stworzyć oficjalnie armję, która w pokoju liczy 250.000 — 300.000 ludzi. Na pierwszy znak tajne związki dostarczyłyby mu 500.000 — — 600.000 ludzi wyszkolonych i stan armji z 1913 — 1914 jest znów osiągnięty. Te same tajne związki, bractwa strzeleckie, towarzystwa pułkowe zajmują się instrukcją tych mas młodzieży, która na wypadek mobilizacji zastąpi dawniejszych rezerwistów. Czy, sam Stresemann nie uznał wielkich usług, które tajne związki oddają Niemcom, kiedy oświadczył: „Tajne związki starają się uzupełnić to, cośmy stracili, gdyśmy musieli znieść obowiązek służby wojskowej".

Najstaranniej pod względem wojskowym wychowują w Niemczech młodzież. Już w szkole kształci się ją na żołnierza. Dziecko przyzwyczaja się do posłuchu względem przełożonych; wpaja się mu nienawiść do Francji i wiarę w przyszłość swego kraju. Wychowanie fizyczne, które otrzymuje w tym samym czasie, jest prawie takie surowe jak wojskowe. To wychowanie fizyczne i moralne kontynuuje się na uniwersytecie...

Dzięki tej organizacji niezmiernie złożonej, Niemcy są w stanie stworzyć na wypadek mobilizacji armję kilkumiljonów ludzi. Jest to objaw najpewniejszy myśli rewanżu, którą się hoduje w Niemczech — bo te przygotowania materjalne wymagają dużo ofiar pieniężnych składanych przez kraj i jednostki — i to też stanowi dla koaljantów najtrudniejszą kwestję w sprawie rozbrojenia Niemiec. W razie konieczności potrafi taka potęga przemysłowa jak Niemcy uzbroić na nowo w ciągu dwóch lat całą swą ludność zdolną do noszenia broni.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA
(Uposażenie.)
(Ciąg dalszy).

Znają już czytelnicy mniej więcej naszego dziadzię, dodam tylko, że to był człowiek kardynalnie uczciwy, ale gorączka. Każda podłość, każda krzywda bliźniego oburzała go niezmiernie. Przywykły z młodości do szabli, w późniejszym wieku zachował tylko laskę grubą, czerwonową, znajomą w całym domu pod nazwiskiem generycznem (rodzajowym) czereśni, która się odgrażał często krzywdzicielom, czy możnym, czy ubogim, czy bliskim, czy dalekim. Wszakże czereśnia nigdy nie była w użyciu, stała ona spokojnie w tym kącie pokoju dziadziowego, gdzie wysiała jego dubeltówka, jego borsucza torba, rogowa trąbka i pas skórzany z ładunkami. Oddawna już dziadzio nie wtrącał się bynajmniej do gospodarstwa, widząc że syn lepiej nawet rzeczy prowadzi od niego; ale pod wyłączną i bezpośrednią jego dyrekcją znajdował się ogród. Całe lato o czwartej zrana, w manszestrowej kurtce, z popielatą czapeczką na bakier, z toporkiem na ręku i z krobką pasieczniczą, w której nosił swoje narzędzia ogrodnicze, wychodził do ogrodu. Tam nie cierpiał żadnego sprzeciwu i od nikogo też tego nie doznawał. Wszyscy szanowali nawet jego wymysły ogrodnicze, w których wszakże nie upierał się długo. Miło było patrzeć na fantazję starca, gdy niósł z triumfem pierwszą wiązkę szparagów, pierwszych kilka truskawek, lub parę wisienek tylko co dojrzałych, i oddawał synowej, którą nadzwyczajnie kochał, i której się zwykle te nowalijki pilęgnacy dziadziowej dostawały. Oprócz ogrodu miał jeszcze swoję komórkę, gdzie był warsztat stolarski, narzędzia ciesielskie i ogrodnicze. Tam przesiadywał całe dni słotne. wyrabiał różne drobiazgi, reparował brony, pługi, wózki, i t. d. Zawsze czynny, zawsze wesoły, umiał mnóstwo piosneczek do każdej okoliczności, mnóstwo dykteryjek i powieści, które się zwykle kończyły jakimś szczegółem o domu pani Kurdwanowskiej, starościny Baranowskiej. Wieczorem grywał w marjasza z żoną, staruszką cokolwiek schorowaną, już przygarbioną i bladą, ale miłych rysów, jeszcze zupełnie przytomną, czystą, okrzątną w stroju i przywykłą ulegać mężowi i szanować nawet jego kaprysy, za które ją później serdecznie przepraszał. Jednę wszakże miała słabość i uprzedzenie ta zacna kobieta, i w tem nikt nie śmiał być innego z nią zdania. Podnosiła się ona zawsze i p.ostowała. jak mogła, gdy rzecz szła o jej faworyta, jej wnuka, pana Józefa. Właśnie niedawno, wskutek tej predylekcji babki, przyszedł nasz bohater do owej bryczki, która jak port przypadkowy dała przytułek pięknej podróżnej, bliskiej zatonienia w kałuży. Ofuknęła się staruszka na męża i na syna, którzy znajdowali, że wydatek ten niepotrzebny i zbytkowy, i postawiła na swojem. Widziała ona w panu Józefie wszystkie doskonałości, i broń Boże było zaprzeczyć. Miał on wprawdzie wiele przymiotów, ale dalekim był od tej doskonałości, o której marzyła babunia. Mniej była pobłażliwą dla wnuczki, chociaż serdecznie kochała Anusię, ładną blondynkę z ślicznemi niebieskiemi oczyma, posłuszną, potulną, ale rozumną i gotową zawsze na każde zawołanie babuni.

Różnym był w wielu względach od ojca syn jego. Hipolit Starzycki, teraźniejszy gospodarz tego domu. Bardziej oświecony, lubiący czytanie i zajęty często książką w chwilach swobodnych, nie miał on żywości i zapału ojcowskiego. Często zamyślony, głęboko zastanawiający się nad wszystkiem, co się koło niego działo, zawsze serjo, patrzył na życie ze strony jego poważnej; każdy swój obowiązek roztrząsał, widział wszystkie jego wymagania i konsekwencje, i z każdego kroku zdawał przed sobą samym ścisły rachunek. Pełen uszanowania dla rodziców, długo, a nawet i teraz niekiedy radził się starego ojca. W zatargach nieuchronnych z tylu sąsiadami, zawsze ustępował pierwszy, jeżeli wina była jego ludzi; lecz krzywdy sobie zrobić nie dał i zadzierać się z sobą kłótliwej szlachcie nie pozwalał. Nie był on mściwy, ale energiczna jego dusza, zapominając krzywdę, gardziła krzywdzicielem. Żonę kochał nad życie, chociaż jej tego nie okazywał. Przywykła już ta delikatna, dobra i ładna kobieta do takiego obchodzenia się męża. Od szesnastego roku życia znajdując się pod jego kierunkiem, poznała go doskonale i wiedziała do brze, że pod tym obojętnym pozorem jest uczucie pełne głębokości i siły. Ale zato jakąż cenę miało uściśnienie, gdy czasem w chwilach swobodnych lub radości położyła jasną swą i małą główkę na jego szerokiej piersi, i poczuła się w ręce w jego opiekuńczem objęciu! Pan Hipolit Starzycki był wysoki, silnie zbudowany, cokolwiek łysy, skromny w jedzeniu i napoju. Od dawnego czasu zarzucił frak i chodził zawsze w jasnym zaraczkowym surducie, szarej czamarce z czarnemi potrzebami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowy kontredans w Kościele Narodowym.

„Głos Narodu" podaje, iż ostatnia „Polska Odrodzona", organ Kościoła Narodowego w Krakowie, zajmuje się żywo sprawą „odszczepieństwa" p. Ptaszka od sekty Hodura i założenia przez niego Kościoła starokatolickiego.

W odnośnym artykule „Polski Odrodzonej", zakrajonym na nutę pozornie buńczuczną i pogodną, przebija nie dwuznacznie troska i lęk o egzystencję grupki hodurowców tak bardzo przerzedzonej wystąpieniem p. Ptaszka i jego zwolenników.

Autor usiłuje przekonać czytelników organu Kościoła Narodowego, że jeszcze nie jest tak źle z parafją krakowską, gdyż „nabożeństwa odbywają się regularnie", a uczestnicy „modlą się z większą żarliwością wraz ze swoim duszpasterzem ks. „biskupem" Bończakiem, prosząc Boga, by obałamuceni bracia poznali swój błąd i znów się z nami połączyli".

Hodurowcy przyznają się zupełnie jawnie do poniesionej klęski. Toteż podupadła gmina chcąc utrzymać przed garstką niedobitków charakter pełno-stowarzyszeniowy instytucji hodurowskiej przeprowadziła onegdaj wybór brakujących członków komitetu parafjalnego, przyczem dokonała nominacji proboszcza miejscowej parafji.

Dla braku kandydata nieliczni uczestnicy zebrania obwołali proboszczem samego „biskupa" Bończaka! — Sprawozdanie z obrad wyborczych kończy się zwrotem: „wśród obradujących panowała zgoda i dziwnie pogodny i miły nastrój".

Tydzień lotniczy zbliża się!

Ażeby zadokumentować, jak wielkiem zainteresowaniem wśród społeczeństwa tutejszego cieszy się idea tworzenia lotnictwa polskiego, potężnego, niezbędną jest współpraca wszystkich wybitnych obywateli-działaczy na niwie narodowo-społecznej w okresie

„TYGODNIA LOTNICZEGO"

mającego odbyć się w czasie od 6-go do 13-go września br. pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej.

Podczas gdy w krajach zachodu, a nie mniej w Rosji sowieckiej lotnictwo uważa się za osobną organizację bojową, tak samo jak armję lądową i marynarkę, posiadamy w Polsce zagrożonej przez dwóch potężnych wrogów, nieliczne bojowe kadry lotnicze, zaliczone niestety jeszcze do gatunków broni armji lądowej.

Skarb państwa z tytułu podatków itd. jak wiadomo, ze względu na konieczną równowagę budżetu nie może przeznaczyć znaczniejszych funduszów na rozbudowę ćwiczebnych kadr bojowych a tem mniej na przygotowanie materjału lotniczego na wypadek wojny, szkolenie pilotów cywilnych i budowę lotnisk i hangarów. Obowiązek wykonania tego spoczywa na społeczeństwie, które nie gorzej od społeczeństwa francuskiego, angielskieg, amerykańskiego, włoskiego i czeskiego winno wykazać swą dojrzałość jako naród samodzielny i stworzyć potężną flotę napowietrzną dla swej obrony.

Wiedzie się nam nie najlepiej — na ciężkie czasy narzeka każdy!

A jednak nie można dlatego lekceważyć obowiązków, ciążących na nas, jako na obywateli wolnej Polski.

Wolność naszą zapewnimy sobie stworzeniem potężnej siły zbrojnej. Armję lądową posiadamy świetną, na którą z podziwem i strachem spogląda zagranica; — teraz kolej na rozbudowę lotnictwa naszego.

Budujmy własne fabryki samolotów, ażeby uniezależnić się od zagranicy. Budujmy jak największą ilość lotnisk z nowoczesnemi hangarami, zachęcajmy naszą młodzież do modelarstwa lotniczego oraz do szkolenia się na pilotów, składajmy grosz na nagrody dla biorących udział w konkursach lotniczych.

Raźno do pracy w „Tygodniu Lotniczym" mającym przyczynić się do urzeczywistnienia programu tego choćby tylko w części.

Pamiętajmy, że „Tydzień Lotniczy" będzie niejako plebiscytem jak ludność ocenia wartość zagrożonych połaci naszego kraju a zwłaszcza Pomorza dla Polski.

Niech nikogo z działaczy nie zabraknie w szeregach przygotowujących

„TYDZIEŃ LOTNICZY" w TORUNIU.

Nie zapominajmy, że Toruń, jako stolica Pomorza, winien dać przykład pracy i ofiarności.

Zebranie konstytucyjne toruńskiego Komitetu „Tygodnia Lotniczego" odbędzie się w sobotę, dnia 8-go sierpnia br. o godzinie 6-te wieczorem w sali klubowej Dworu Artusa (I. piętro).

(—) Brejski, przewodniczący.
(—) Wizimirski. (—) inż. Chrzanowski.

Miejsce Piastowe.

(Gdzie wychować opuszczoną młodzież? Szkoła, zakład czy więzienie? — Dzieło śp. ks. Markiewicza. — Pomagać i wspierać.)

Prawie każdy z nas bardzo często słyszy to zapytanie wśród swego otoczenia: Co to będzie w przyszłości, jeżeli nadal będą istniały tak niezdrowe stosunki? Brak wśród społeczeństwa poczucia miłości bliźniego. Brak poczucia obowiązku obywatelskiego, tak że ani jednostki, ani nawet społeczeństwo — składające się z dużego procentu tak niezdrowych elementów nie mają dobrze zabezpieczonego jutra.

Każde — państwo ma w takim stosunku i w tym kierunku zabezpieczoną swą przyszłość w jaki sposób i w jakim kierunku wychowa sobie przyszłych obywateli. Tą zasadą kierują się w miarę możności wszystkie narody.

Sprawa wychowawcza w Polsce, po tak długiej niewoli — to rzecz pierwszorzędnego znaczenia. Niestety! ani państwo, ani społeczeństwo nie troszczą się o nią tak, jak ona nato zasługuje. Mamy w prawdzie najprzeróżniejsze szkoły i zakłady, lecz przeważnie dla warstw ludności zamożniejszej, lub przynajmniej coś posiadającej. Zapomina się natomiast prawie zupełnie o warstwie, która nic nie posiada, lecz wychowuje się w zapomnieniu w suterenach, ciemnych kątach wszystkich naszych miast i miasteczek.

Kilkadziesiąt tysięcy takiej młodzieży wychowuje się dzisiaj w Polsce wśród najgorszych warunków higjeny. Głodni, obdarci, nie słyszą od nikogo dobrego słowa, by się nauczyć, jak kochać Boga, bliźniego i Ojczyznę. Jest to młodzież najwięcej opuszczona, a jednak najwięcej zasługująca na uwagę państwa i społeczeństwa. Tych młodych wychowuje się wprawdzie i uczy ich się moralności, dzieje się to jednak nie w szkołach, lecz w więzieniach. Z nimi państwo rozpoczyna „prace" wtedy, gdy już jest za późno. Zamiast z państwem współpracować dla dobra przyszłości stają się oni największymi wrogami kraju, Boga i wszystkiego, co się nazywa Ojczyzną.

A czyż możemy się dziwić, że człowiek przechodzący tak ciężką walkę o byt, nic nie posiadający, opuszczony, idzie za wskazówkami różnych wywrotowców, którzy mu po raz pierwszy może w obłudny sposób złote góry obiecywali? Gdy nad opuszczoną młodzieżą nie czuwa żadna społeczna opieka, to cóż dziwnego, że garnie się ona pod opiekę tych, którzy iei się narzucają?

Obowiązkiem państwa i społeczeństwa jest zająć się tymi najuboższymi i dać im wychowanie takie, jakie powinien mieć każdy obywatel; a wtenczas dopiero państwo może oczekiwać lepszej przyszłości, gdyż i z nich wyrosnąć mogą najdzielniejsi obywatele.

Traktując sprawę nawet czysto materjalnie, — czyż nie byłoby korzystniej dla państwa oddać na cele wychowawcze opuszczonych dzieci w każdem województwie 2—4 fermy i wychować sobie dobrych obywateli, wdzięcznych państwu za wychowanie, zamiast utrzymywać tyle więzień, policji, sędziów itp.?

Jedynym w Polsce zakładem, który spełnia te obowiązki według zasad Chrystusowych i zajmuje się tą najuboższą męską młodzieżą z całej Polski jest zakład znanego śp. ks. B. Markiewicza. Zakład ten spełnia swe zadanie wprost w sposób nadludzki, wychowując co roku około 400 najbiedniejszych chłopców ze wszystkich miast Polski.

Śp. ks. B. Markiewicz, uczeń ks. Bosko we Włoszech, założył z niczego przed 30 laty zakład wychowawczy pt. Towarzystwo „Powściągliwość i Praca" w Miejscu-Piastowem koło Iwonicza (Małopolska). „Powściągliwość i Praca" — jakie to nowożytne hasło?!

Wytrwałą pracą zbudowało T. P. P. dwa zakłady z urządzeniami nowoczesnemi (drugi w Pawlikowicach koło Wieliczki), gdzie wychowankowie otrzymują zależnie od ich powołania oprócz wykształcenia szkolnego możność wyuczenia się różnych rzemiosł.

Zakłady te, wydały już dużo dzielnych ludzi, którzy zajmują w społeczeństwie bardzo ważne placówki. Jednak jest to jeszcze kropla w morzu w stosunku do potrzeb Polski.

O samym zakładzie nie mogę się tu rozpisywać, gdyż każdemu interesującemu się tą sprawą wysyła na życzenie obecny Zarząd Zakładów (którego rektorem jest ks. Sobczak) specjalne broszury o celu i programie zakładu.

Zaznaczyć tylko muszę moje wielkie zdziwienie, że zakłady te tak bardzo dla Polski potrzebne, tak mało są przez rząd i społeczeństwo popierane. Polska winna mieć, jak już wspomniałem powyżej, kilka takich zakładów w każdem województwie. Przekonany jestem, że kto raz pozna ten zakład, nie przestanie się nim interesować.

Przeto w imię obowiązku narodowego i humanitarnego winien każdy Polak wspierać czynnie wysiłki zakładu i przyczyniać się moralnie i materjalnie do jego rozwoju. Spuścizna śp. ks. Markiewicza nie może zginąć. Powinna się stać wzorem dla nowych placówek dobroczynnych. Pamiętajmy o tem i dopomagajmy szlachetnym wysiłkom.

Wspomnieć jeszcze należy o tem, że w zakładzie ks. Markiewicza w Miejscu Piastowem znajdowały przytułek również opuszczone dzieci z Pomorza jeszcze przed wojną. Jest to jeden powód więcej do hojnej i czynnej wdzięczności.

L. S.

Rolnictwo a Targi Wschodnie.

Jest rzeczą niewątpliwie pożądaną, aby rolnictwo polskie, które staje obecnie wobec doniosłego zagadnienia skierowania wywozu naszych ziemiopłodów na nowe drogi, a to w związku z zatargiem gospodarczym z Niemcami, zwróciło baczną uwagę na tegoroczne Targi Wschodnie, które pośrednio ze względu na spodziewany znaczny udział kupiectwa zagranicznego mogą oddać pewne w tym względzie przysługi.

Ale i bezpośrednio rzecz biorąc tegoroczne Targi Wschodnie mogą zainteresować sfery rolnicze, albowiem będą one posiadały pewne działy o charakterze czy to rolniczym, czy to hodowlanym.

W tej ostatniej dziedzinie na uwagę zasługuje wielki pokaz hodowlany, złożony z dwóch grup; w pierwszej w okresie od dnia 5-go do 8-go września r. b. zgromadzone będą okazy drobiu, gołębi i królików jako też ptactwa ozdobnego, w drugim zaś w okresie od 7-go do 10-go września trzoda chlewna owce i kozy. Pokaz ten będzie miał charakter targowy i ze względu na zgłoszony już udział Belgji, Holandji i Rumunji może on mieć w różnym stopniu znaczenie pedagogiczne, jak i duże znaczenie gospodarcze, albowiem transakcje mogą być bardzo liczne. Szczególne perspektywy otwierają się dla hodowców z Polski Zachodniej, która pod względem hodowlanym tak wydatnie przoduje całemu Państwu, tem bardziej że wschodnia Małopolska w szczególności odczuwa dużą potrzebę rasowych okazów hodowlanych.

Zkolei niewątpliwie zainteresuje rolników polskich dział nasienny, który na tegorocznych Targach Wschodnich zakreślony będzie na stosunkowo dużą skalę. Możliwie wszechstronny udział polskich hodowców nasiennych w Targach Wschodn. nasuwa się przeto sam przez się, jako pewnego rodzaju konieczność gospodarcza, której realne wyniki mogą być bardzo wydatne.

Wreszcie należy zwrócić uwagę na dział maszyn rolniczych, który kierownictwo Targów Wschodnich traktuje jako jeden z najważniejszych i któremu w miarę możności największą poświęca uwagę. Chodzi bowiem o to, że polskie maszyny rolnicze mogą się stać w stosunkach ze Wschodnią i Południowo-Wschodnią Europą wybitnym artykułem eksportowym, a Targi Wschodnie w tym roku kładą szczególny i zrozumiały nacisk nato, ażeby się przyczynić do wzmożenia eksportu polskiego i poprawienia bilansu handlowego Państwa. I tu znowu szczególnie duże możliwości otwierają się dla Polski Zachodniej, która skupia wszak najpoważniejsze wytwórnie maszyn rolniczych w państwie. Nie można też wątpić, że wszystkie największe z tych wytwórni zarówno w dobrze rozumianym interesie własnym, jak i w interesie ogólnym, wezmą najwydatniejszy udział w tegorocznych Targach Wschodnich przyczyniając się w ten sposób także do uzupełnienia obrazu całokształtu wytwórczości polskiej, jaką Targi Wschodnie dać usiłują, a przecież bez możliwie wszechstronnego udziału w nich wytwórni maszyn rolniczych, stanowiących jeden z podstawowych artykułów naszej produkcji, o pełnym obrazie mówić niepodobna.



Dział gospodarczy.

PODORYWANIE ŚCIERNISK

Najlepszą rzeczą po zbiorze zbóż jest podoranie ściernisk. Szybkie podoranie ściernisk jest jednem z tych niewielu prawideł gospodarskich, które prawie wszędzie, w każdej glebie i w każdem położeniu obowiązują. Dobry gospodarz pamięta o tem, i skoro tylko opróżnią się pola, po żniwach, wyjeżdża z pługiem. Im prędzej ścierń spokładasz, tem lepiej, a są wypadki, w których tak się spieszyć trzeba, że orze się żytniska, nie czekając na zwózkę, między kopami, stojącemi w szeregach.

Różne są powody, dla których wczesne zoranie ściernisk jest rzeczą potrzebną i dobrą:

1) Po zbiorze wcześniejszych zbóż, jak np. żyta, jęczmienia ozimego, niekiedy tak że po zbiorze pszenicy, możemy zasiać na zoranem wcześnie ściernisku jakąś roślinę, np. szporek, gorczycę, rzepę, ścierniankę albo cieszankę z wyki, grochu, bobu i t. d., na paszę lub na zielony nawóz, co w wielu wypadkach znakomicie przyczynia się do użyźnienia roli.

2) Pokładanie ściernisk tuż zaraz po zbiorze ułatwia bardzo wyczyszczenie roli z chwastów. W tym celu podorywkę wykonywa się o ile możności płytko, aby tylko samą ścierń i powierzchnię ziemi poderznąć i odwrócić. Do tej roboty nie nadają się zwykle pługi zagonowe, gdyż te bardzo trudno w mierze utrzymać, aby płytko brały: (lemiesz musi być doskonale wyostrzony, to wtedy pług nie wyskakuje z bruzdy; (o wiele lejsze są do tego lekkie dwuskibowce, albo też żelazne trzy i czteroskibowce pługi, lecz te są drogie i nadają się tylko do większych gospodarstw i dla silnych koni. Zamiast podorywki pługiem, można zerwać ścierń radłem sprężynowem lub broną sprężynową, ale to tylko na sypkach, lekkich str. 105, ale to tylko na sypkach, lekkich rolach. Taką sprężynówką bronuje się w dwóch kierunkach ukośnie i w krzyż.

Największa część chwastów, jeżeli nie zostały należycie z wiosną wyplewione, dojrzewa przed żniwami i wysypuje się w zbożu na ziemię; tak np. mak polny, kąkol, a przedewszystkiem pszonak. Jeżeli ściernisko pozostnie niezorane do jesieni, to nasionka owych chwastów leżą wśród ścierni na suchej roli i tylko mała ich część skiełkuje po deszczach jesiennych. Resztę nasion przykrywa następna orka płyciej lub głębiej; siedzą one w roli przez zimę, a na wiosnę dopiero wschodzą i zarastają gęsto całe pole.

Jeżeli więc pole zachwaszczone było pszonakiem i innemi chwastami, które się wysiewają przed żniwem, wtedy trzeba pokładać bardzo płytko zaraz po żniwie, a jeżeli sucho, to natychmiast za pługiem albo za broną sprężynową zwałkować pole, aby chwasty prędzej zeszły. Chwasty wschodzące niszczy się broną lub znowu sprężynowem radłem, a powtarzając tę robotę 2—3-krotnie, aż do zimy, można pozbyć się wreszcie pszonaku, nawet z najbardziej zachwaszczonego pola.

Inna zupełnie jest rzecz, gdy chodzi o wyczyszczenie roli z perzu i podobnie rosnących chwastów rozłogowych. Perz zarasta najwięcej pole lżejsze, piaskowe, niezbyt suche, niedbale uprawne, wypuszczając pod ziemią, mniej więcej na dwa palce pod powierzchnią liczne rozłogi, które całą rolę zadarniają, zakorzeniając się ustawicznie na nowo.

Na zaperzonej roli nic nigdy porządnie się nie urodzi, a perz świadczy o wielkiem niedbalstwie gospodarza. Pozbyć się perzu z roli jest nieraz trudno, ale potrzeba koniecznie, jeżeli gospodarstwo ma dochód przynosić. A znowu trudności nie są tak **wielkie, aby ich pokonać nie można; trze-**

ba tylko postępować ze zrozumieniem rzeczy, aby zamiast tępienia, nie pomagać perzowi do lepszego zakorzenienia się w rodo temlepszego zakorzenienia się perzu. na roli średnio lekkiej, glinkowatej, jest płytkie podoranie ścirenisk. Pług powinien wówczas iść płyciutko, aby podrzynać tylko tę warstwę ziemi, w której rozłogi perzu najwięcej się rozrastają; przytem jest ważną rzeczą, aby orać szybko, żeby skiby nie odkładały się dokładnie i płasko, ale żeby były porozrywane i jak najwięcej „nasztorcowane“. Wielkim błędem byłoby pokład w zaperzonej roli zrobić gładko i zwałkować, bo pomogłoby to do tem łepszego zakorzeniena się perzu. Skiby cienkie, nasztorcowane w ziemi lekkiej przesychają wkrótce i po paru dniach mogą już brony, a następnie i radła wywlec perz, który w suchej roli luźno się trzyma, a gdy przewiędły, jest mniej kruchy i lepiej da się wywłoczyć. Jeżeli po jednej takiej płytkiej orce i bronowaniu albo radleniu widać, że pozostało jeszcze dużo perzu w roli, to należy jeszcze raz w jesieni płyciutko zorać i znowu po przeschnięciu resztę wywlec. Do wywłóczenia perzu nadają się brony o zębach z przodu gładkich, nie kańciastych albo radło o szerokich z przodu łapach, przedewszystkiem zaś sprężynowe. Włóczyć należy powoli, by perzu nie rozrywać.

Chociażby rola była czystą od chwastów i choćby po zbiorze zboża nic się na niej zasiewać nie miało, to przecież rychłe podoranie ściernisk jest bardzo korzystnem. Zaniedbywać tego nie należy z uwagi na lepsze utrzymanie pulchności roli, przez co późniejsza uprawa w jesieni staje się znacznie łatwiejszą. Ściernisko nie spokładane zbija się wkrótce twardo, pod pokładem natomiast rola nabiera pulchności, a nadto lepiej zatrzymuje w sobie wilgoć i więcej nasyca się deszczami. Jeżeli już koniecznie paść trzeba na ścierniskach, to i tak lepiej je spokładać, bo chwasty się wnet na pakładzie zazielenią, a bydło albo owce rolę nie tak mocno udeptają.

Jeżeli się gdzie rozmnożyła niezmierka albo ździebełnik lub inne szkodliwe muchy, to trzeba ścierniska jak najprędzej przeorać dość głęboko i przywałkować, aby zniszczyć gąsieniczki i poczwarki, które siedzą w ścierni przy samej ziemi.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Wtorek	Środa	Czwartek
11	12	13
Zuzanny.	Klary p.	Hipolita i K.

—* **Toruń a wielkie manewry pomorskie.** Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem p. Wojewody Pomorskiego konferencja w sprawie przyjęcia gości krajowych i zagranicznych z okazji wielkich manewrów pomorskich. W konferencji wzięli udział p. Wicewojewoda, p. Minister dr. Wybicki, jako reprezentant samorządu krajowego, p. Prezydent miasta, p. Starosta toruński Czarliński, p. inspektor Wizimirski, p. ref. Maltze oraz reprezentant wojska p. pułk. Bobkowski.

Komitet przyjęcia składa się z p. Wojewody jako reprezentanta rządu

p. Starosty Krajowego jako przedstawiciela samorządu krajowego,

p. Prezydenta Miasta Torunia,

p. Starosty Ossowskiego, jako przedstawiciela związku powiatów pomorskich,

p. Prezydenta Włodka, jako przedstawiciela związku miast pomorsk.

Komitet zgodny był w tem, że przyjęcie wysokich gości musi być jak najserdeczniejsze i w miarę możności jak najokazalsze. Pan Prezydent Miasta zwróci się z specjalnym apelem do mieszkańców, aby przez dekorację miasta przyczynili się do uświetnienia pobytu gości. Przyjęcie, jakie zgotuje Pomorze swej armji i przedstawicielom obcych narodów, którzy będą gośćmi Pomorza, ma być zewnętrznym dowodem spoistości naszego społeczeństwa a w szczególności ma unaocznić serdeczny stosunek, jaki panuje między społeczeństwem a armją narodową.

WIEŚCI ZE STOLICY.

Stan wody w Wiśle pod Warszawą podnosi się stale, ale tak powoli, że nie należy się spodziewać zalania nawet niezabezpieczonych nizin. Wczoraj pod Rembertowem częściowo została zalana jedna wieś z powodu przerwania wału ochronnego, ale akcja ratunkowa zdołała naprawić uszkodzenia, przyczem skonstatowano, że wał ochronny został przerwany przez nie wykrytych sprawców.

ODKRYCIE SPRAWCY OHYDNEGO MORDERSTWA.

Warszawa. Zagadka trupa w walizce, znalezionego na dworcu wschodnim, wreszcie wyświetliła się, dzięki energicznie prowadzonemu śledztwu w celu ujawnienia mordercy Michałowskiej, której trupa poćwiartowano i rozesłano w walizach w różnych kierunkach. Głowę trupa zamordowanej znaleziono w Płocku. Śledztwo ustaliło, że znaleziona głowa należy do Michałowskiej, kobiety lekkich obyczajów, która znikła w tajemniczy sposób i nikt z jej znajomych nie mógł podać kierunku jej wyjazdu. Badanie świadków wykazało, że Michałowska aż do chwili zniknięcia przebywała u kochanka, niejakiego Królikowskiego. Władze śledcze doszły do przekonania, że tylko Królikowski mógł dokonać ohydnego mordu, wobec czego zestawiono przeciwko niemu akt oskarżenia o zabójstwo Michałowskiej. Pod tym zarzutem morderca stanie w najbliższym czasie przed sądem

BOHATERSKI CHŁOPIEC.

Przy ul. Dolnej w domu nr. 9 z powodu ulewy został popsuty dach nad mieszkaniem Antoniego Szewczyka, co spowodowało zalanie mieszkania.. Chcąc uszkodzony dach naprawić, Szewczyk począł gotować w mieszkaniu smołę, która się zapaliła i napełniła dymem całe mieszkanie. Maleńki synek Szewczyka z przestrachu schował się pod łóżko, Szewczyk zaś, również przestraszony chwycił kubeł z palącą się smołą i wyniósł na schody, nie mogąc jednak utrzymać palącej mu ręce i nogi smoły rzucił z bólu kubeł na schody. Od płonącej smoły zajęły się schody. Ogromne kłęby dymu i płomienie poczęły się przedostawać nazewnątrz, co zauważono z wież kilku oddziałów straży ogniowych. Na ratunek pospieszyły oddziały 1, 2 i 3-ci. Obok płonącej izdebki i schodów Szewczyka mieściło się drugie mieszkanko, w którem było zamkniętych dwoje małych dzieci. Na krzyk dzieci jeden z chłopców bawiących się na podwórzu rozbił szybę w oknie i wskoczył do mieszkania i wyciągnął je na podwórze. Zaalarmowani sąsiedzi i robotnicy ugasili ogień przed przybyciem oddziałów straży ogniowej.

PRZYTRZYMANIE RODZINY ŻEBRACZEJ.

Starogard. W tych dniach przybyła do naszego miasta cała rodzina, która odbywając wędrówkę po wielkiej połaci naszego kraju, żyła przeważnie z żebraniny. Rodzina ta składa się z 8 osób. Prowadzi ona prawdziwe cygańskie życie, wędrując od miasta do miasta, od wioski, do wioski, prosząc wszędzie o jałmużnę, wzgl. zapomogi, a nie myśląc wcale o zapracowaniu sobie na utrzymanie. Tu rodzinę ową przytrzymano i oddano władzy sądowej

ZNOWU OFIARA KĄPIELI.

Kościerzyna. 2 bm. w południe utonął podczas kąpieli w zakazanem miejscu 16 letni Leopold Mański. Zwłoki jego zdołano wydobyć w niespełna 3 godziny po wypadku.

ZATRUCIE ALKOHOLEM.

Rytel, pow. chojnicki. Miejscowy przeszło 60-letni obywatel Gl. udając się w poniedziałek, 3 bm. do miejscowej oberży p. H., upił się tam do tego stopnia, iż przybywszy do domu, legł i wkrótce zmarł Jak niektórzy twierdzą, został starzec do nadmiernego spożycia alkoholu skłoniony przez kilku młodzieńców, którym uciechę sprawiało widzieć pijanego starca.

STRZELANIE BRACKIE W TUCHOLI.

Tuchola. 2. i 3. bm. urządziło tutejsze Bractwo Strzeleckie doroczne strzelanie kurkowe. — Królem kurkowym został mistrz malarski p. Augustyński (55 pierścieni), pierwszym rycerzem mistrz garncarski p. Podgórski (51), drugim rycerzem mistrz rzeźnicki p. Weyna (49). Z 20 premij srebrnych otrzymali pierwsze 4: przedsiębiorca budowlany p. Szutkowski, właściciel fabryki p. Spitter, mistrz garncarski p. Podgórski i kamelarz miejski p. Sommer.

POŚWIĘCENIE STRAŻY OGNIOWEJ W LIGOWIE.

Ligowo, pow. lipnoski. W dn. 2 sierpnia w Ligowie odbyło się poświęcenie remizy Ligowskiej Straży Ogniowej, na które przybył starosta lipnoski p. Chrzęstowski wraz z żoną, komendant policji na powiat lipnoski p. Wacław Kruziewicz oraz 16 członków Lipnoskiej Straży Ogniowej i obywatel ziemski z Kłokocka p. Godlewski. Mszę św. odprawił tamtejszy ks. proboszcz.

KONIE PRZEJECHAŁY SAMOCHÓD.

Środa. Donoszą ze Środy o wypadku automobilowym, który na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar, a nawet wywołał w mieście wesołość. W ubiegłą niedzielę napotkał automobil, jadący z Poznania, przy wjeździe do miasta dwie bryczki gospodarskie, wiozące powracających z nabożeństwa wieśniaków. Konie jednej z powózek, przestraszone, spłoszyły się i popędziły wprost na auto. Przytomny szofer zatrzymał momentalnie maszynę, co przyczyniło się do tego, że nie konie zostały przejechane, lecz auto. Oszalałe bowiem z przestrachu rumaki skopały je kopytami, demolując doszczętnie. Oberwało się również szoferowi parę guzów, a zniszczoną maszynę odprowadzono do warsztatów reparacyjnych.

Wesoły kącik.

ROZTARGNIONY PROFESOR.

Pewien profesor znany z bardzo dobrej strony, jest, jak wiadomo wszystkim bardzo roztargniony — i przez to, choć go zalet znaczna liczba zdobi, często bez złych zamiarów tęgie głupstwa robi. I tak: Raz wyglądając oknem na parterze chciał rzucić na ulicę dwie śliwki nieświeże, lecz, że mózg jakoś myśli mu okrutnie zmroczył — rzucił je do pokoju, sam oknem wyskoczył.

Innym razem spotkała go młoda mężatka, a w tej chwli w oddali przeszła jego matka, więc biedak zamyślony cmoknął w twarz mężatkę, będąc w tem przekonaniu, że całuje matkę.

Raz lokaj zameldował mu miłego gościa, a gdy artysta ujrzał tego jegomościa z uciskiem rzucił się w zapale, a do gościa rzekł z cicha:

— Wynoś się cymbale.

Ale to wszystko fraszki, bo przez roztargnienie, nie może o małżeńskim śnić dzisiaj hymenie i szczęścia w życiu pewnie nie znajdzie ni trocha, bo obraził panienkę, którą bardzo kocha.

Rzecz się tak miała: Były panny imieniny, więc pragnąc swój ideał ucieszyć jedyny, artysta nabył bukiet nieduży niemały — i z bukietem do panny szedł w promieniach cały..

A idąc, tak zajęty snów młodzieńczych marą, palił grube i mocne tlejące cygaro, palił i szeptał sobie:

Ach, jak mi się spieszy, bo wiem, że się mój anioł bukietem ucieszy!...

Wtem, gdy zmierzał do bramy, gdzie teatru strona, patrzy, a idzie z matką jego narzeczona, więc natychmiast myśl taka wlazła mu pod ciemię, żeby rzucić ogniste cygaro na ziemię, a pannie jednocześnie podać bukiet z ręki, dla szybkiego uśmiechu, dla szybkiej podzięki. Biegnie tedy do panny, aż mu tętnią płuca i w roztargnieniu bukiet zdała od niej rzuca, a nieszczęsne cygaro, co się żarem płoni, pakuje dosyć silnie w sam środek jej dłoni.

— Aj! aj! — krzyknęła panna, czy to złość, czy drwiny?!

— Ach, pani — ten prezencik przyjm na imieniny.

Bardzo panu dziękuje — panna z płaczem gruchnie — od takiego prezentu cała dłoń mi spuchnie!

Mama, gdy córka boleść otrzymała gratis, wypaliła artyście verba veritatis. I dziś płacze artysta nad okrutnym losem, bo mu drzwi jej domu zamknięto przed nosem.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.